

PRZEDMOWA



Jak to zazwyczaj bywa, moje życie całkowicie się zmieniło, kiedy pojawił się w nim pies.

Dorastałam wśród psów, pracowałam jako ich wyprowadzaczka, byłam ulubioną ciocią psów znajomych, wyskakiwałam z pędzących aut, żeby pogłaskać tego czy innego psiaka na ulicy. Jednak co tak naprawdę znaczy mieć psa, zrozumiałam dopiero, kiedy sprowadziłam do domu sześciokilogramową puchatą kulkę szczeniaka bernardyna.

A znaczy to, że wszystkie wasze ładne rzeczy będą pogryzione albo oślinione, albo jedno i drugie. Albo całkiem znikną z waszego życia. To znaczy również, że ubrania, w których wyjdziecie z domu, już zawsze będą pokryte grubą warstwą psiej sierści i że ilość czasu spędzanego przez was na świeżym powietrzu będzie zależała od tego, jak długo szczeniak zdoła powstrzymać się od siusiania. To znaczy, że wielki czarny nos wychyli się zniemacka zza zasłony prysznic, akurat kiedy się namydlicie. I że trzeba będzie wpychać ręce do psiego pyska, żeby wyciągnąć stamtąd martwego ptaka, którego wasz pupil znalazł w rynsztoku i usiłował przełknąć, kiedy nie patrzyliście. Oznacza to również pobudkę o wpół do piątej rano, bo wasz już dorosły piesek chce się pobawić, i dlatego właśnie piszecie przedmowę do swojej książki jeszcze przed wschodem słońca, a wspomniany piesek z rozkoszą patroszy pluszową zabawkę u waszych stóp.

To również oznacza, że wasze serce żyje teraz poza ciałem i że wasze szczęs-

cie wiąże się z uśmiechem na psim pysku i merdaniem ogona. To oznacza pragnienie przemiany w takiego człowieka, za jakiego uważa was wasz pies, oraz świadomość, że nigdy tacy nie będziecie, a mimo to on nie przestanie was kochać. To oznacza stopy niemal identycznych zdjęć śpiącego psa, które będziecie podtykać pod nos każdej nowo poznanej osobie, nawet jeśli was o to nie prosi. To oznacza życie wypełnione nieskończoną miłością, która biegnie w dwie strony.

Okazuje się, że wszystkie banały o opiece nad psem są prawdziwe.

Stare porzekadło głosi: Pisz o tym, co znasz, i właśnie dlatego — jako że ostatni rok mojego życia całkiem wypełniła opieka nad 50 kilogramami burczącego i zaślinionego sierściucha — zebrałam opowieści o psach w historii.

Od dzieciństwa kocham historię, jednak nie fascynują mnie wojny, polityka, kongresy czy wielkie wydarzenia odnotowane na tablicach pamiątkowych. Ciągnie mnie do dziwnych, mniej znanych opowieści, które nie tylko świadczą o tym, że historia bywa absurdalna, ale ukazują również uniwersalność ludzkich — a w tym wypadku psich — doświadczeń. Opowieści o psach w historii są szczelinami, przez które można ujrzyć ważne historyczne wydarzenia oraz życie ludzi, którym te zwierzęta dotrzymywały towarzystwa.

W książce znajdziecie historie o psach — prawdziwych, mitycznych i takich, które łączą w sobie oba te elementy — oraz

o ludziach. Próbowałam nie tylko opowiedzieć o najlepszych osobnikach w historii, ale i wykorzystać te opowiadki do ukazania przełomowych momentów dziejowych w szerszym aspekcie. Jako samozwańczy historyczny nerd, który przepisał w liceum lekcje historii współczesnej Europy (bo w wieku szesnastu lat trudno o właściwe wybory) i teraz musi udawać, że całkowicie rozumie wszystkie zawiłości rewolucji francuskiej, mam nadzieję, że te krótkie i przystępne eseje przybliżą historyczne momenty tym czytelnikom, którzy dotąd nie mieli pojęcia, co się działo w przeszłości.

W zależności od czasu i miejsca poglądy dotyczące psów i ich roli w społeczeństwie ogromnie się różniły. Psy bywały ulubieńcami domu, towarzyszami, myśliwymi, siłą roboczą, obrońcami, szkodnikami, przedmiotem eksperymentów; były czczone, upamiętniane, budziły lęk i odrazę, kochano je i nienawidono ich oraz wszystko pomiędzy. Żeby zrozumieć psy i ich znaczenie w danym okresie oraz poznać szczegóły dotyczące określonego czasu

i miejsca, musimy zapomnieć o współczesnym postrzeganiu psów jako zwierząt domowych/elementu kultury i zamiast tego spróbować spojrzeć na ich historię z punktu widzenia świata, w którym żyły.

To wymaga od nas również zaakceptowania faktu, że przeszłość nie zawsze jest przyjemna. Mimo że psy mogą być najszlachetniejszymi stworzeniami na ziemi, nie wszystkie te historie opowiadają o szlachetności, gdyż tak jak psy bywają dobre, tak ludzie bywają okropni. I jak to mamy w zwyczaju na przestrzeni dziejów zmusiliśmy psy do współudziału w naszych najgorszych czynach. Zastanawiałam się, czy umieścić te opowieści w książce i ostatecznie tak zrobiłam, gdyż czułam, że są niezbędne do ukazania pełni obrazu przedstawiającego zarówno role psów w historii, jak i samą historię. To, jak rozmawiamy o psach, jak je traktujemy i pamiętamy, często mówi więcej o nas samych niż o nich.

A teraz wybaczenie, mokry nos domaga się mojej uwagi, więc muszę rzucić piłeczkę. Miłego czytania.



PERITAS WIELKI

Cokolwiek mityczny pies Aleksandra Wielkiego



MOLOS MASTIF • MEZOPOTAMIA • 336-323 P.N.E.

Aleksander urodził się w 356 roku p.n.e. jako syn macedońskiego króla Filipa II i jednej z jego żon, Olimpji. (Jak głoszą niektóre legendy, Aleksander powstał ze związku Olimpji oraz węża, który był bogiem). W owym czasie Macedonia była królestwem w północno-wschodnim zakątku Półwyspu Bałkańskiego. Powszechnie sądzono, że mieszkają tam nieokrzesani brutale, zwłaszcza w porównaniu z Ateńczykami i Spartanami. Kiedy zatem Filip sprowadził Arystotelesa jako nauczyciela dla młodego Aleksandra, było to jak ściągnięcie Stephena Hawkinga do kształcenia uczestników programu *Ekipa z New Jersey*. Filip miał jednak błyskotliwy umysł wojkowego, snuł plany podboju Grecji i chciał, żeby syn kiedyś zajął jego miejsce, a to wymagało jak najlepszych nauczycieli. Gdy trzynastoletni Aleksander ujarzmił nieujarzmionego rumaka, Filip nabrał pewności, że jego następca jest skazany na wielkość.

Aleksander uczył się pod okiem najśłynniejszego filozofa wszech czasów, Filip zaś powoli i skutecznie podbijał Grecję, która wówczas marnie sobie radziła. Jej flota była słaba, a ludzie skupili się na kulturze zamiast na wojsku. W sumie to bardzo fajnie, ale wojen nie wygrywa się słowami, chyba że są ostre i celne. Grecja była sta-

rożytnym mocarstwem kojarzącym się z nieprzytomnym pijakiem na studenckiej imprezie, który aż się prosi, żeby narysować mu coś na czole. I to ojciec Aleksandra trzymał w dłoni mazak.

W wieku zaledwie osiemnastu lat Aleksander asystował ojcu podczas inwazji na Grecję, co zaowocowało inspiracją do późniejszych podbojów. Po śmierci Filipa zasiadł na macedońskim tronie i kontynuował politykę wbijania się w miejsca, w których nikt go nie chciał, ogłaszania się ich władcą i zabijania każdego, kto wszedł mu w paradę. Przez następne dziesięć lat rozbudował swoje imperium, konsekwentnie stosując wybitną strategię wygrywania wszystkich bitew. Jego ojciec podbił całą Grecję, lecz Aleksander był jeszcze lepszy: rozbił imperium perskie i zagarnął ziemię od Egiptu do Indii.

Nie byłoby to możliwe bez osobistego zaangażowania się jego psa, Peritasa.

Choć nigdzie nie odnotowano, do jakiej rasy należało zwierzę, na podstawie interpretacji artystycznych można wnioskować, że Peritas był molosem, psem wyhodowanym do walki. Molosy już wymarły, lecz przypominały mastify i dały początek wielu współczesnym rasom, takim jak angielski mastif, bernardyn, pirenejski pies górski, rottweiler, dog niemiecki,

nowofundland oraz berneński pies pas-
terski.

Peritas wyróżnił się podczas stoczonej
z Persami bitwy pod Gaugamelą. W trakcie
walki Aleksander został odcięty od swoich
wojsk przez szarżującego słonia bojowego.
Peritas, wiernie służący Aleksandrowi pod-
czas tej kampanii, dał wielkiego susa (za-
pewne wykonał go w zwolnionym tempie,
może skacząc z helikoptera) przed swo-
jego pana, uczepił się zębami wargi sło-
nia i zawisł, doprowadzając do krwotoku,
który osłabił kolosa. W rezultacie Aleksan-
der i Peritas zyskali czas na ucieczkę.

Historia wydaje się idiotyczna i raczej
ma niewiele wspólnego z rzeczywistością.
Plutarch, jedyny starożytny historyk, który
wspomina o Peritasie, pisze tylko, że Alek-
sander miał i kochał psa o imieniu Peritas,
na którego cześć nazwał miasto. Pamię-
tajmy jednak, że molosy hodowano z myślą
o wojnach, a armie w owym czasie posy-
łały do boju słonie i lwy, więc pies na polu
bitwy musiał być przygotowany do kon-
frontacji z dzikimi zwierzętami.

Poza tym warto przypomnieć, że matka
Aleksandra podobno nawiązała romans
z bogiem-wężem. Jak widać, pewne sprawy
lepiej traktować ze sporą rezerwą.

Dzięki Peritasowi Aleksander przeżył
i zajął Persję, czego nikt wcześniej nie do-
konał. To ugruntowało jego pozycję twar-
dziela i dało początek innym podbojom.
W całym swoim imperium Aleksander za-
kładał nowe miasta albo zmieniał nazwy
istniejących, dzięki czemu powstało mnó-
stwo Aleksandrii, choć zdarzyło się też
Aleksandropolis (za każdym razem, kiedy

to wymawiam, mam napad chichotu). Któ-
reś z podbitych miast nazwał jednak Peri-
tas, a na centralnym placu postawił pomnik
swojego psa, dziękując mu w ten sposób za
uratowanie życia.

Aleksandrowi świetnie szło tworzenie
imperii, lecz ich utrzymanie nie było jego
mocną stroną. Po tym, kiedy już obrócił ja-
kieś miasto w perzynę, jego odbudowa
niespecjalnie go obchodziła. Dlatego, gdy
umarł w 323 roku p.n.e., imperium nie-
zwłocznie podzielono na trzy części, znane
jako monarchie hellenistyczne, a na czele
każdej z nich stanął jeden z wodzów wal-
czących u boku Aleksandra. Monarchie
przetrwały dłużej niż jego imperium.

Można się spierać, czy Aleksander był
tak wybitny, jak zapamiętała historia. Do-
tyczy to nie tylko jego błyskotliwego umy-
słu stratega, lecz i autentycznej wielkości
tego, co robił, gdyż podbijanie imperii
zwykle wiąże się z ludobójstwem na sporą
skalę. Trudno jednak zaprzeczyć, że zmienił
świat. Wprowadził do grecko-rzymskiego
świata ideę monarchii absolutnej. Zapew-
nił całemu regionowi wspólny język — grekę
— co usprawniło handel. Wpływy Aleksan-
dra były tak rozległe, że współcześni ar-
cheolodzy znaleźli w Afganistanie monety
z greckimi napisami. Założył dwadzieścia
miast i był wzorem do naśladowania dla
innych wątpliwych moralnie zdobywców,
takich jak Juliusz Cezar czy Napoleon. To
oni odpowiadają za swoje zwycięstwa, do
których by jednak nie doszło, gdyby nie
Aleksander.

A gdyby nie pies Peritas, Aleksander ni-
czego by nie dokonał.

UROCZY ODSTRASZACZ W CESARSKICH CHINACH

Pekińczyk i inne grzywiaste psy z Chin



PEKIŃCZYK • CHINY • 220-280 N.E.

Pekińczyki pojawiły się w czasach dyna-
stii Shu, która panowała w Chinach prawie
dwa tysiące lat temu. Innymi słowy, są jed-
nymi z najstarszych psów w aktywnej ho-
dowli. Shu, czy też Shu Han, było jednym
z trzech głównych państw, które rywalizo-
wały o dominację nad Chinami w latach
220-280 n.e. Okres ten nazywa się Epoką
Trzech Królestw. Wbrew nazwie w żadnym
z tych państw nie rządził król. Były to ce-
sarstwa, a każdy z władców żył w przekon-
aniu, że kontroluje całe Chiny.

W tym samym czasie Chiny przeszły na
buddyzm, z tą przemianą wiązał się pe-
wien istotny problem. Lew, ważny sym-
bol w buddyzmie, nie mieszkał w Chinach.
Wierzono, że Budda oswoił lwa i uczynił go
swoim obrońcą, więc obecność lwa była
konieczna na wielu uroczystościach reli-
gijnych.

Jako że mnisi buddyjscy nie mieli pod
ręką lwów, postanowili improwizować i użyli
psów.

*wkłada psu perukę i wrzuca zdjęcie na
Instagram*

Aby pies przyzwycięził naśladować bud-
dyjskiego lwa, mnisi opracowali program
selektywnego chowu. Psy początkowo
dobierano pod kątem rozmiaru i kud-

łałości, aby upodobnić je do lwów. Przy
okazji w ciągu wieków zredukowano też
znacznie ich gabaryty. Ponieważ rzeczy-
wiście przypominały niewielkie lwy, mnisi
uznali, że Budda nie będzie miał nic prze-
ciwko temu, jeśli pies zastąpi lwa podczas
uroczystości religijnych.

Psa nazwano pekińczykiem.

**PEKIŃCZYKI POJAWIŁY SIĘ
W CZASACH DYNASTII SHU,
KTÓRA PANOWAŁA W CHINACH
PRAWIE DWA TYSIĄCE LAT
TEMU. INNYMI SŁOWY, SĄ
JEDNYMI Z NAJSTARSZYCH
PSÓW W AKTYWNEJ HODOWLI.**

Pekińczyki stały się świętym symbolem
chińskiego buddyzmu, ale były zbyt uro-
cze, żeby je trzymać wyłącznie do celów
ceremonialnych. Wkrótce trafiły na cesarski
dwór jako zwierzęta domowe. Dodajmy, że
tylko i wyłącznie na dwór. Zwykłym ludziom
nie wolno było trzymać ich w domach
ani hodować. W dodatku musieli kłaniać
się każdemu napotkanemu pekińczykowi.

Okrucieństwo wobec pekińczyka lub wyniesienie go z królewskiego pałacu karano śmiercią.

Najmniejsza i najbardziej zawzięta odmiana zyskała miano pekińczyka rękawowego, gdyż cesarzowie i dworzanie nosili swoje psy w obszernych rękawach. Jeśli właścicielom groziło niebezpieczeństwo albo znaleźli się po niewłaściwej stronie w trakcie próby skrytobójstwa, wypuszczali pekińczyka z rękawa, skutecznie płosząc (i raniąc) napastnika. Był to w tamtych czasach chiński odpowiednik gazu pieprzowego. Teraz napisano by w Internecie o takich psach: protex i atax.

Do 1860 roku pekińczyki pozostawały czysto chińską rasą. Angielskie wojska przypuściły szturm na letni pałac w Pekinie podczas drugiej wojny opiumowej, która toczyła się między Chinami a Imperium Brytyjskim o to, kto ma rządzić w Chinach. Jak nietrudno się domyślić, Anglicy uważali, że na pewno nie Chińczycy. Poza tym chodziło jeszcze o brytyjski handel opium. Cóż, po raz kolejny przekonaliśmy się, że biały człowiek jest najgorszy. Aby święte psy nie wpadły w łapska na-

jeźdźców, chińska rodzina cesarska nakazała wybicie swoich pupilów. Pięć pekińczyków jednak przetrwało i trafiło do Anglii. Jednego ofiarowano królowej Wiktorii, wielbicielce psów. Przybycie pekińczyków zapoczątkowało w wiktoriańskiej Anglii modę na psy salonowe. Takie zwierzę było symbolem statusu, a także sposobem na zademonstrowanie wyjątkowej zamożności. Właściciel pokazywał, że stać go na wykarmienie zarówno rodziny, jak i psa, który pełnił wyłącznie funkcje ozdobne, gdyż nie pracował, za to był uroczy i słodki.

W wyniku rewolucji przemysłowej w Europie pojawiła się klasa średnia, która miała sporo pieniędzy i wolnego czasu. W ten sposób hodowla psów i trzymanie ich w domach szybko stały się popularnym hobby. Większość ludzi nie mogła nawet marzyć o czystej krwi pekińczykach, więc tworzone własne wersje psich arystokratów, dzięki czemu powstało wiele istniejących do dzisiaj ras miniaturowych.

Tyle tylko, że mało kto ma teraz wystarczająco obszerne rękawy, by trzymać w nich czworonogi.

psypisy



Podobne do lwów rasy, czyli pekińczyki, lhasa apso i mastify tybetańskie, wyhodowano z powodów religijnych w Chinach. Mopsy i shih tzu również wywodzą się z tamtych czasów, ale były tylko towarzyszami i obrońcami na cesarskim dworze, gdyż zadarte nosy i płaskie pyszczki uniemożliwiały skojarzenie ich z lwami.



Cesarz Ling z dynastii Han, rządzący w latach 168-189 n.e., kochał swoje psy do tego stopnia, że nobilitował ulubionego pekińczyka. Jako członek arystokracji pies stał wyżej w hierarchii społecznej niż większość Chińczyków. Szacun.



i nowofundlandami zwykle ważą teraz od niespełna sześćdziesięciu do dziewięćdziesięciu kilogramów. Z wyglądu Barry bardziej przypominał obecnego labradora, gdyż miał krótką, rudawo-białą sierść. Innymi słowy, najsytniejszy bernardyn w historii w ogóle nie był podobny do współczesnego psa tej rasy.

Podobno Barry uratował życie ponad czterdziestu osobom, lecz bardzo trudno to zweryfikować. Jego najgłośniejsza akcja ratunkowa była związana z pewnym zaginionym chłopcem, którego znalazł w lodowej jaskini. Barry tak długo lizał dzieciaka, aż ten odzyskał świadomość i zdołał się wspiąć na jego grzbiet. W ten sposób pies dowiózł chłopca do schroniska. Jeśli o mnie chodzi, wołałabym nie zgubić się w lodowej jaskini, ale nie miałabym nic

przeciwko temu, żeby w śnieżny dzień jakiś wielki pies ocucił mnie jęzorem i zafundował mi przejażdżkę na swoim grzbiecie.

Jak głosi napis na tabliczce przed jego pomnikiem, Barry zginął podczas czterdziestej pierwszej wyprawy ratunkowej na przełęcz. To nieprawda. Po dwunastu latach służby w klasztorze Barry powrócił do szwajcarskiego Berna, gdzie dokonał żywota, wykonując bardzo ważną pracę bernardynów, a mianowicie się wylegiwał. Wypchane ciało Barry’ego jest częścią ekspozycji w Muzeum Historii Naturalnej w Bernie.

Mnisi z Przełęcz Świątego Bernarda nadal hodują psy, choć teraz rzadko ratują one ludzi. Dla uczczenia słynnego krewniaka jedno ze szczeniąt w każdym miocie otrzymuje imię Barry.

psypisy

☛ Słynna baryłeczka brandy, którą bernardyny noszą na szyi, w rzeczywistości nigdy nie była używana podczas górskich akcji ratunkowych. Wymyślił ją angielski artysta Edwin Landseer w latach 20. XIX wieku i umieścił na obrazie *Alpine Mastiffs Reanimating a Distressed Traveller* [Mastify alpejskie reanimują podróżnika w potrzebie]. Landseer twierdził, że beczułka pod szyją jednego z psów zawiera przeznaczoną do cucenia podróżnika brandy. Tak naprawdę brandy nie jest płynem, który warto podawać osobom wykopanym z lawiniska. Alkohol sprawia, że naczynia krwionośne się rozszerzają, przez co krew napływa do skóry i w rezultacie temperatura ciała gwałtownie spada.

☛ W 1800 roku wojska Napoleona pokonały przełęcz dzięki pomocy zakonników i bernardynów. Ani jeden żołnierz nie zginął.

☛ W 1830 roku mnisi zaczęli krzyżować bernardyny z nowofundlandami, aby uzyskać okrywę o dłuższym włosiu, odpowiedniejszą do alpejskich warunków. Plan okazał się zupełnie nietrafiony. Na długim futrze osiadał ciężki lód, utrudniając wyprawy ratownicze. Nieudane psie hybrydy, które przekazano ludziom z pobliskich dolin, zapoczątkowały linię bernardynów o współczesnym wyglądzie.

„JEŚLI CHCESZ MIEĆ PRZYJACIELA W WASZYNGTONIE, SPRAW SOBIE PSA”

Pierwsze psy w Białym Domu



STANY ZJEDNOCZONE

Niemal każdy prezydent USA przyprowadza do Białego Domu swoje zwierzę. Szczególnie często pojawiają się tam psy, konsekwentnie uwielbiane przez społeczeństwo, więc oczywiście niejedną z nich zapisał się w historii.

Oto kilka ciekawostek na temat pierwszych psów Stanów Zjednoczonych:

George Washington

☛ Washington miał w życiu kilkadziesiąt psów, którym zawsze nadawał niezwykle imiona, m.in. Sweetlips (Słodkie Wargi – jestem przekonana, że był to także dragqueenowy pseudonim Washingtona), Scentwell (Dobry Węch), True Love (Prawdziwa Miłość) i Madame Moose (Pani Kłępa). Warto też wspomnieć o imionach Taster (Kiper), Tipler (Moczymorda), Topsy (Podchmielony) oraz Drunkard (Pijak). Można podejrzewać, że te psy miały problem alkoholowy.

☛ Podczas wojny o niepodległość, na polu bitwy pod Germantown, Washington znalazł psa należącego do brytyjskiego gene-

rała Williama Howe’a i dołożył wszelkich starań, żeby zwrócić czworonoga właścicielowi. Chociaż Washington i Howe znajdowali się po przeciwnych stronach barykady, łączyło ich zamiłowanie do psów.

☛ Washington z zapałem hodował psy myśliwskie, a starając się stworzyć superpsa – szybkobiegacza z wyczulonymi zmysłami i bystrym umysłem – wykreował amerykańskiego foxhoundsa.

Theodore Roosevelt

☛ Państwo Rooseveltowie otrzymują nagrodę w kategorii „Biały Dom najbardziej przypominający zoo”. Trzymali u siebie m.in. gromadę psów, świnki morskie, kury, kuce, jaszczurki, ary, węża o imieniu Emily Spinach (Emilia Szpinak), czarnego niedźwiedzia barybala, łaciate szczury, borsuki, świnię, króliki, hienę, sowy i jednonogiego koguta.

☛ Pete, bulterier Rooseveltów, niemal wywołał międzynarodowy skandal, kiedy zdarł

spodnie ambasadorowi Francji, Julesowi Jusserandowi. Niedługo po tym incydencie Pete'a eksmitowano z Białego Domu do rodzinnego domu na Long Island.

Warren G. Harding

🐾 Laddie Boy, airedale terrier Hardinga, był pierwszym prezydenckim psem, o którym rozpisywała się prasa. Miał nawet swój własny, ręcznie rzeźbiony fotel, na którym siadywał podczas posiedzeń gabinetu. Harding wysyłał listy do gazet jako Laddie Boy, który rzekomo przedstawiał swoje psie opinie na różne polityczne tematy, a dziennikarze publikowali udawane wywiady z prezydenckim psem.

🐾 Po śmierci Hardinga, który kiedyś zarabiał na życie, sprzedając prasę, gazeciarze z całego kraju przekazali drobniaki na budowę pomnika Laddie Boya. Stopiono dziewiętnaście tysięcy monet, by zbudować posąg psa, obecnie znajdujący się w muzeum Smithsonian Institution.

Franklin Delano Roosevelt

🐾 Jego najstłynniejszym psem był szkocki terier Murray the Outlaw of Fala (Murray, banita z Fala), czyli w skrócie Fala. Pies otrzymał imię na cześć jednego ze szkockich przodków prezydenta.

🐾 Podczas wojny Fala ofiarowywał jednego dolara dziennie na walkę z wrogiem, dzięki czemu otrzymał rangę honorowego szeregowca.

🐾 Kiedy Roosevelt ubiegał się o reelekcję w 1944 roku, republikanie oskarżyli go o nieumyślne pozostawienie pierwszego psa na Wyspach Aleuckich, a następnie wyekspe-

diowanie po niego niszczyciela, co kosztowało podatników wiele tysięcy dolarów. Historia jest wyssana z palca, co widzi każdy, kto kiedykolwiek miał psa. No bo jak można, na litość boską, zapomnieć o psie i gdzieś go zostawić? Prezydent ustosunkował się do tych zarzutów w mowie, która przeszła do historii jako „przemówienie o Fali”. Powiedział, że nie żywi urazy do republikanów za ich ataki, „w przeciwieństwie do Fali (...) którego szkocka dusza kipi wściekłością. Już nie jest tym samym psem”. „Przemówienie o Fali” pomogło Rooseveltowi w kampanii i w rezultacie pozostał w Białym Domu na czwartą kadencję.

**FALA JEST JEDYNYM
PREZYDENCKIM ZWIERZĘCIEM,
KTÓRE ZNALAZŁO SIĘ NA
PAŃSTWOWYM POMNIKU.
ZOSTAŁ UWIECZNIONY
WRAZ Z PANEM NA
MONUMENCIE NATIONAL MALL
W WASZYNGTONIE.**

🐾 Fala jest jedynym prezydenckim zwierzęciem, które znalazło się na państwowym pomniku. Został uwieczniony wraz z panem na monumencie National Mall w Waszyngtonie.

John F. Kennedy

🐾 Podczas zimnej wojny pierwszy sekretarz Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i zarazem premier ZSRR Nikita Chruszczow podarował państwu Kennedym suczkę o imieniu Puszyńka (czyli Pusia), która była potomkiem radzieckiego psa-kosmonauty Striełki. Upominek uznano za zawołowaną



aluzję do tego, że Związek Radziecki przoduje w wyścigu o podbój kosmosu po wysłaniu w 1957 roku satelity Sputnik na orbitę okołoziemską. Podejrzewano, że Puszyńska jest radzieckim szpiegiem, więc funkcjonariusze Secret Service starannie ją obmacali w poszukiwaniu elektronicznych urządzeń podsłuchowych i dopiero potem wpuścili do Białego Domu. Nowa lokatorka tak blisko zaprzyjaźniła się z Charliem, walijskim terierem Caroline Kennedy, że w 1963 roku urodziła szczenięta, które prezydent określił mianem *pupniks*, co jest połączeniem *pup* (szczenię) i *sputnik* i co można przetłumaczyć jako *psutniki*. Tym samym Kennedy stał się autorem bodaj najlepszej współczesnej gry słów.

✿ JFK był jedynym prezydentem, który oficjalnie zażądał, by psy witały go, kiedy przybywa do domu helikopterem.

✿ Charlie miał bardzo kojący wpływ na prezydenta podczas kryzysu kubańskiego w październiku 1962 roku, gdy Związek Radziecki zainstalował na Kubie rakiety średniego zasięgu i światu groziła wojna atomowa. Prezydent Kennedy musiał wymyślić, jak doprowadzić do usunięcia rakiet z Kuby, ale nie rozpętać przy tym konfliktu nuklearnego. Cała Ameryka schowała się pod biurkami, przyjmując pozycję ochronną w oczekiwaniu na nuklearną zimę. Tymczasem w pokoju dowodzenia w Białym Domu Charlie siedział na kolanach pana prezydenta, który podejmował decyzje najwyższej wagi. Osoby obecne w pomieszczeniu potwierdziły, że obecność psa dobrze wpływała na prezydenta Kennedy'ego. Spokojniejszy, skutecznie zażegnał kryzys, i przez cały czas głaskał czworonoga.

Lyndon B. Johnson

✿ Suczka Yuki, mieszaniec prezydenta Johnsona, słynęła z umiejętności śpiewania oraz z bliskiej więzi ze swoim panem. Pływali razem, spali razem, a nawet tańczyli ze sobą na weselu jego córki Lyndy. Pierwsza dama musiała przekonywać męża, że nie ma potrzeby, by pies widniał na ślubnych zdjęciach. Ale dlaczego? — pyta autorka niniejszej książki.

✿ Za prezydentury Johnsona jeszcze pięć innych psów przewinęło się przez Biały Dom, a dwa z nich wywołały skandal. Obrońcy praw zwierząt byli zbulwersowani, gdyż Johnsonowi zrobiono zdjęcie, kiedy podnosił za uszy jednego ze swoich beagli, Hima, na trawniku przed swoją siedzibą. Johnson odrzucił krytykę, oznajmiając, że właśnie tak należy trzymać beagle'a. Tłumaczenie wydaje się kulawę, ale niech tam.

Gerald Ford

✿ Liberty, golden retriever prezydenta Forda, jest chyba jedynym prezydenckim psem, który postawił na nogi wszystkich funkcjonariuszy Secret Service. Pewnego wieczoru prezydent postanowił osobiście wyprowadzić czworonoga i późnym wieczorem wyszedł na południowy trawnik, żeby zwierzak mógł „uronić łezkę”, jak to określamy ja i moja suczka (ma się tę klasę). Tyle tylko, że zapomniał uprzedzić ochronę, drzwi się za nimi zatrzasnęły i pan z psem utknęli przed Białym Domem.

Richard Nixon

✿ Wkrótce po tym, jak kandydat na prezydenta Dwight D. Eisenhower wybrał Nixona na potencjalnego wiceprezydenta, w „New York Post” ukazał się artykuł z informacją,

że fundatorzy kampanii kupują wpływy u Nixona, zapychając jego tajny fundusz pieniędzmi na osobiste wydatki. Gazeta sugerowała, że w takiej sytuacji powinien on ustąpić. Nixon zgodził się poddać gruntownej kontroli wydatków, a zarzuty odparł w ogólnokrajowej stacji telewizyjnej. Do historii przeszła ta część jego przemówienia, w której przyznał, że Checkers, jego cocker-spaniel, jest podarunkiem od poplecznika, i że nie zamierza oddawać psa, gdyż córki za bardzo go pokochały. Wspominając o najlepszym przyjacielu człowieka, pokazał ludzkie oblicze, co zapewne wpłynęło na sympatię opinii publicznej i przyczyniło się do zwycięstwa duetu Eisenhower–Nixon.

✿ Gdy Checkers umarł, Nixon wprowadził do Białego Domu jeszcze trzy psy: irlandzkiego seterą, yorka i pudła, a jedną z szuflad w biurku w gabinecie owalnym całkowicie zapełnił psimi ciasteczkami.

Bushowie

✿ Psy George'a Herberta (czterdziesty pierwszy prezydent) oraz jego syna George'a Walkera (czterdziesty trzeci) traktowano w Białym Domu jak celebrytów. Najstojniejszym psem prezydenta ojca była angielska springer-spanielka o imieniu Millie, której debiutanckie wspomnienia *Millie's Book: As Dictated to Barbara Bush* [Książka Millie: wysłuchała Barbara Bush] sprzedały się lepiej niż autobiografia Barbary. Książka trafiła na listę bestsellerów „New York Timesa” i pozwoliła zebrać ponad milion dolarów na fundusz walki z wtórnym analfabetyzmem.

✿ Prezydent syn nie był jedynym członkiem rodziny Bushów, który w drugim pokoleniu trafił do Białego Domu. George'owi Walkerowi towarzyszyła Spot, angielska springer-spanielka i zarazem córka Millie. To jedyny wypadek, by znalazło się tam zwierzę z następnego pokolenia.

Barack Obama

✿ W trakcie kampanii z 2008 roku prezydent Obama, modelowy amerykański tata, obiecał córkom, Sashy i Malii, że jeśli zwycięży, podaruje im psa. Rodzina wybrała portugalskiego psa dowodnego, ponieważ jest to rasa hipoalergiczna, a Malia cierpi na uczulenie. Po reelekcji Obamy do czworonoga Bo dołączył następny portie, tym razem suczka o imieniu Sunny.

✿ Sunny i Bo poznali w Białym Domu mnóstwo sławnych ludzi, ale z nikim nie zaprzyjaźnili się tak blisko jak z papieżem Franciszkiem, który nosi imię świętego patrona zwierząt.

✿ Portugalskie psy dowodne są historycznie związane z życiem na morzu, gdyż ich palce są połączone błoną pławną. Zajmowały się zaganianiem ryb, wydobywały z wody zagubione lub porwane sieci i pełniły rolę psich posłańców między statkiem a wybrzeżem. Rasa niemal wymarła w wyniku modernizacji sprzętu rybackiego pod koniec XIX wieku. Portugalski biznesmen Vasco Bensaude przyczynił się do odbudowy rasy w latach 30. XX wieku. Po tym, jak rodzina Obamów adoptowała Bo, w USA bezprecedensowo wzrósł popyt na portie.

